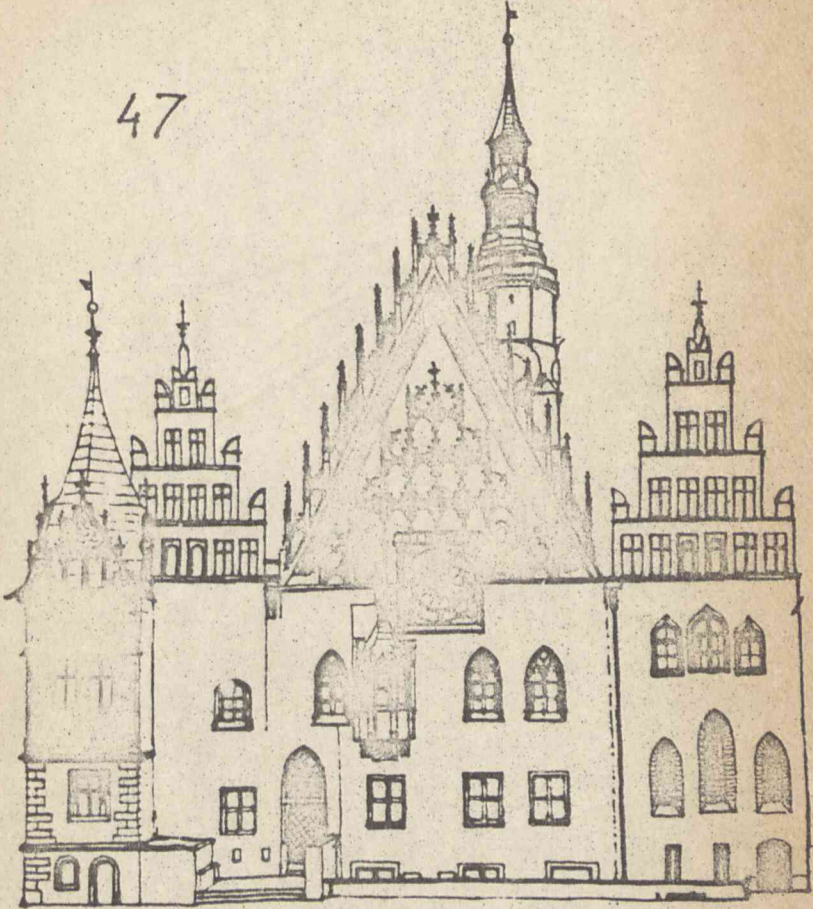


EGZ. OROW.



# INFORMATOR

47



# KRAJOZNAWCZY



POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE  
ODDZIAŁ WROCŁAWSKI  
KOMISJA KRAJOZNAWCZA  
Wrocław, Rynek - Ratusz 11-12

INFORMATOR KRAJOZNAWCZY

Zeszyt 47

Wrocław, czerwiec 1987 r.

Zespół redakcyjny: Alfred Niemiec  
Eugeniusz Rachwański  
Jerzy Załęski

Adres redakcji:

Oddział Wrocławski PTTK  
50-107 Wrocław, Rynek - Ratusz 11/12  
III p. tel. 303-44

Tadeusz PANAS

### JERZY HENRYK LASKOWSKI

Kol. Jerzy Henryk Laskowski urodził się 10.08.1930 r. w Grodnie, gdzie też ukończył "dziesięciolatka" oraz Instytut Pedagogiczny. Dyplom tej uczelni otrzymał w roku 1954, by następnie podjąć pracę nauczyciela fizyki i matematyki w szkole średniej w obwodzie odesskim, a od roku 1956 pracę laboranta w Instytucie Pedagogicznym w Grodnie. W sierpniu 1957 r. opuszcza rodzinne strony i jako repatriant wraz z żoną Teresą z Domańskich i córką Ireną przyjeżdża na Dolny Śląsk.

Osiadłszy na stałe w Lubaniu podejmując swą własną pracę pedagogiczną w Liceum Ogólnokształcącym jako nauczyciel fizyki, z tytułem magistra, po nostryfikacji dyplomu Instytutu Pedagogicznego w Grodnie. Od początku swej pracy nauczycielskiej w Liceum do roku 1979, a następnie w Szkole Podstawowej do roku 1985, kiedy przeszedł na emeryturę, aż do ostatnich dni życia był niestrudzoną przewodnikiem i wychowawcą młodzieży nie tylko w szkole ale nade wszystko na niwie turystyki i krajoznawstwa w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym.

Do PTTK wstąpił w 1958 r. podejmując aktywną działalność. Był współzałożycielem Oddziału PTTK w Lubaniu i przez całe 25-letnie jego istnienie udzielał się: jako prezes trzy kadencje, wiceprezes jedną kadencję, pozostałe jako członek Zarządu i przewodniczący komisji statutowych. W roku 1962 zorganizował Oddziałową Komisję Turystyki Pieszej, której przewodniczył do ostatniego dnia, w obecnej kadencji przewodniczył też Oddziałowej Komisji Krajoznawczej. W latach 1973-1975 sprawował dodatkowo funkcje wizytatora do spraw turystyki, sportu i wypoczynku.

w Wydziale Oświaty Urzędu Powiatowego, przez wiele lat był też opiekunem SKKT w LO i SP nr 1. Z racji swej wielokierunkowej działalności był organizatorem, często komandorem bardzo licznych imprez i rajdów oddziałowych, a w tym 22 rajdów "Wiosna Lubańska", 16 "Jesieni Lubańskich", 11 rajdów narciarsko-piesznych. Prowadził około 20 młodzieżowych obozów wędrownych. Był honorowym **przodownikiem** turystyki pieszej i instruktorem krajoznawstwa regionu oraz członkiem komisji Opieki nad Zabytkami.

Do osiągnięć w turystyce kwalifikowanej i krajoznawczej należą: duża srebrna OTP, złota OTZZ, honorowa "Turysta Dolnego Śląska", srebrna Odznaka Krajoznawcza.

Uchwałą Zarządu Oddziału otrzymał tytuł Honorowego Prezesa Oddziału natomiast uchwałą Zarządu Wojewódzkiego PTTK został wpisany do Księgi Zasłużonych Działaczy. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi /1975/, złotą odznaką "Zasłużony dla Dolnego Śląska", Złotą Odznaką PTTK /1974/, złotą odznaką "Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży /1975/, złotą odznaką PTSM /1976/, złotą odznaką "Zasłużony działacz turystyki" /1981/.

Zmarł 2 maja 1987 roku, żegnany w żalu i serdecznych wspomnieniach przez bardzo liczne grono kolegów, współpracowników, a zwłaszcza młodzieży, oraz społeczeństwo miasta Lubania.

Krzysztof R. MAZURSKI

## OSTROWICZOWSKIE WĄTKI W ŁĄDKU ZDROJU

Spośród autorów nielicznych polskich przewodników z XIX w. po Sudetach /z których najstarszy według Ryszarda Kincla to "Góry Olbrzymie" kowarzanina Karola Mattisa, opublikowany w Poznaniu między 1824 a 1826 r./ jest mniej znany dr Aleksander Ostrowicz, twórca pracy "Lanek w Hrabstwie Kłockim w Szląsku. Podręcznik informacyjny dla gości kąpielowych ..." z 1881 r., choć stanowi postać nietypową. Co prawda przybysz w tych stronach, ale za to wieloletni lekarz w Łądku Zdroju, którego poczynania przysporzyły mu wiele zasług dla Polski - nie tylko napisaniem przewodnika, ale i innymi krokami, które zostaną nieco dalej przedstawione. Niestety, poza tym uzdrowskiem jest on ciągle postacią w zasadzie nieznaną, a na pewno zapoznaną.

Aleksander Ostrowicz urodził się 1838.07.11 w Gostyniu w Wielkopolsce. Studiował medycynę we Wrocławiu, co jest również właśnie we wspomnianym przewodniku zapisane w formie dedykacji:

Panu Drowi Ottonowi Spiegelbergowi,  
Tajnemu Radcy Medycynalnemu, Profesorowi i Dyrektorowi  
Kliniki położniczej w Uniwersytecie Wrocławskim  
w Dowód Szacunku  
poświęca pracę tę

Były Uczeń

Po zrobieniu doktoratu otrzymał tytuł królewskiego radcy sanitarnego w Poznaniu. W wieku 37 lat zdecydował się na śmiały krok, przenosząc się w zupełnie odległe dlań i prowincjonalne strony. pełne obcych narodowościowo ludzi, podejmując pracę w łądeckim

uzdrowisku. Tu w 1878 r. założony został przez nadworskiego /1/ fotografa Paula Voelkela z Nysy zakład leczniczy "Thalheim"<sup>2</sup>.

Nazwa ta ma być, według Zbygniewa Martynowskiego, wprost urobiona od pradawnej, ale nie utrwalonej źródłowo nazwy tutejszej wsi Dolina w charakterystycznym kolanie Białej Łądeckiej. Tzw. Górna Dolina miała leżeć powyżej później lokowanego miastka, na lewym brzegu rzeki.

Jest to rejon obecnego pl. Partyzantów. Ten nowoczesny wówczas ośrodek, prowadzący pełny zestaw hydroterapii, kąpieli borowinowych i innych kuracji, pozyskał rychło Ostrowicza. Można powiedzieć, iż ten postawił na dobrą kartę. Oto dyrektorem miał zostać dr Neisser z Wrocławia, ale po utracie nogi był długo obłożnie chory i nie mógł objąć obowiązków. W 1880 r. Voelkel powierzył więc je dr. Ostrowiczowi, który spełniał funkcję "dyrygenta zakładu wodoleczniczego" /jak sam napisał dalej w cytowanym tytule/ aż do śmierci. Właśnie fakt sporego napływu Polaków i chęć przyciągnięcia dalszych skłoniła go do napisania przewodnika. Kres życia nastąpił 1903.02.01, też w Łądku-Zdroju. Tu został pochowany na tzw. cmentarzu nowym z połowy XIX w. przy ul. Śnieżnej. Obok złożono później jego żonę Klarę /1847.10.19 - 1910.08.17/. Wystawiono im wspólny pomnik nagrobny. Tablica podaje imiona i nazwiska obojga małżonków z datami urodzin i śmierci, przy czym przy Ostrowiczu jest również tytuł "Königl. Sanitätsrat Dr. ...". Piaskorzeźba z białego marmuru strońskiego /Biała Marianna/, ujęta piaskowcą ramą, została wykonana przez Pawła Thamma, starszego syna znanego łądeckiego rzeźbiarza Franciszka Thamma. Przedstawia ona Jezusa, przyjmującego gestem opiekuńczym przyklękającego Pielgrzyma. Symbolika tego przedstawienia jest zupełnie przejrzysta i nie wymaga komentarza.

Na tym jednak nie skończył się polski wpływ Ostrowicza. Stało się to dzięki zbiegowi różnych okoliczności, jakże typo-

-----  
\* Kur- und Wasser-Heilanstalt Theilheim zu Bad Landeck in Schlesien... Nysa /br./.



wych dla losów naszych rodaków. Oto lekarz miał krewną z Leszna, Marię Sierpińską, urodzoną 1866.10.14, która wraz ze Stefanią Sempołowską działała w nielegalnym nauczaniu. Wobec zagrożenia tej drugiej aresztowaniem, Sierpińska dała jej swój paszport - niemiecki /jako mieszkanka innego zaboru/, z którym Sempołowska wyjechała do Wielkopolski. Sama zaś udała się do Łądka-Zdroju, leżącego w prowincji śląskiej, a więc również w granicach ówczesnych Niemiec. Taka zaś podróż nie wymagała paszportu. Przyjął ją oczywiście Ostrowicz, gdzieś na początku lat dziewięćdziesiątych. Znacznie później, bo w 1906 r., po śmierci już opiekuna i krewnego, Sierpińska wybudowała pensjonat "Polonia" przy obecnej ul. Leśnej 1. Jak sama nazwa wskazuje, było to miejsce przeznaczone dla Polaków, którzy rzeczywiście najczęściej tu gościli /poza radziwiłłowskim jeszcze "Hotelem de Pologne" przy ul. Orlej<sup>2/</sup>. Dom ten był pełen nie tylko polskich gości, ale i książek, muzyki, spotkań. Nie mogło to się ostać w czasach hitleryzmu. Naziści w 1933 r. obciążyli Sierpińską tak wysokimi podatkami, iż stała się niewypłacalna. Zajęto więc pensjonat, którego nazwę zmieniono na "Georgenhöhe" /czyli "Wzgórze Jerzego" - z uwagi na sąsiedztwo Wzgórza Świętojerskiego z kaplicą św. Jerzego/. Po ostatniej wojnie obiekt oczywiście przejęto na Skarb Państwa i przekazano komu innemu nie zwracając uwagi na zgłaszane uzasadnione zastrzeżenia pierwotnej właścicielki. Sierpińska żyła tam kątem, wręcz w biedzie wobec nieprzyjmowaniu do wiadomości jej zasług dla Ojczyzny. W końcu sędziwą staruszkę umieszczono w tzw. nowym szpitalu przy pl. Powstańców Wielkopolskich 1. Tu też zmarła w zapomnieniu 1950. 03.30. Skromny jej grób na nowym cmentarzu, powyżej starego, urządziła rodzina Matejczyków, przybyła do Łądka-Zdroju po powstaniach śląskich i troskliwie otoczona opieką przez Sierpińską. Obecnie w dawnym pensjonacie "Polonia" mieści się Ośrodek Wypoczynkowy Huty im. F. Dzierżyńskiego w Dąbrowie Górniczej. O niej samej prawie nikt nic nie wie w tym mieście, poza oczywiście najlepiej we wszystkim zorientowanym Zbygniewem Martynowskim. Znał on ją osobiście i od niego pochodzi większość powyższych

informacji. A przydałaby się tablica pamiątkowa na pensjonacie, ulica nazwana na jej cześć...

U honorowano natomiast Ostrowicza. Jego imieniem nazwano duży zespół Sanatorium FWP nr 1 przy pl. Partyzantów. Sam główny budynek "Thekheimu" został już na początku naszego stulecia zastąpiony obecnym. Poniżej natomiast znajdują się też starsze pawilony pomocnicze. Poświęcono mu nadto ulicę, biegnącą od ul. Kościuszki koło zakładu "Jerzy" w górę. Ztracono natomiast inną niewątpliwie pamiątkę po tym lekarzu - Polaku. Oto przy obecnej ul. Kościuszki 27, pod lasem, wznosi się budynek, stanowiący wówczas jego mieszkalną własność i do ostatniej wojny /1/ noszący nazwę "Villa Ostrowicz". Zupełnie niezrozumiale po 1945 r. zmieniono ją na "Piękną", a dziś i to zginęło pod sztampowym hasłem "Złocień I". Czy nie warto byłoby przywrócić pierwotną nazwę?

Dedykować to należy łódzkiej dyrekcji FWP. Przywrócić też trzeba pamięci, nie tylko mieszkańców Łódka-Zdroju, zasłużoną Marię Sierpińską.

Jerzy KOMOROWSKI

STO DZIESIĘĆ LAT KOMUNIKACJI TRAMWAJOWEJ WE WROCŁAWIU.  
1877-1987

Ktoś, kiedyś wpadł na pomysł aby trudny komunikacyjny rozwijającego się bardzo dynamicznie Wrocławia wzbogacić tramwajem, oczywiście konnym. W lipcu 1877 r. przedsięwzięcie tramwajowe "ruszyło z kopyta". Ruszyło "z ośmiu kopyt", ponieważ do każdego wozu przewidywano po dwa konie.

Tramwaj konny to osobny, dawno zamknięty rozdział komunikacji miejskiej, również we Wrocławiu. Epoka tramwaju konnego trwała ok. 30-40 lat /zależnie od aglomeracji/. Wytworzono wtedy specjalne sposoby eksploatacji wozów tramwajowych ciągniętych przez konie. Najważniejszym elementem tego przedsięwzięcia komunikacyjnego był K O Ń.

Pudła wagonów, konduktorzy, woźnicowie - to wszystko było ważne i "robiło się", natomiast koń męczył się i denerwował w ruchu ulicznym. W związku z tym koń mógł pracować tylko 4 godziny, później odpoczywał, pił, jadł i znowu pracował. Tak więc, dawny MPK /były w ogóle trzy spółki tramwajowe we Wrocławiu/ zatrudniał... stajennych i furazerów, którzy nie tylko chodzili w furazerkach, ale zajmowali się furazem - czyli zaprowiantowaniem KONI /siano, owies, czysta woda, otręby, latem świeża trawa/. Były też w dyspozycji niegładsiejszego MPK pastwiska oraz warsztaty naprawcze z

podkuwalnią koni na czele. To było i minęło. Końskie kopyta jednakże wystukały podstawowe szlaki sieci komunikacyjnej miasta, później wyposażonej w szyny.

W 1893 r. zainstalowano we Wrocławiu pierwsze tramwaje elektryczne - zupełną wtedy nowość na ulicach każdego z miast. Pierwszy tramwaj elektryczny zainstalowano w Berlinie w 1881 r. następnie w Brukseli /1883/, Bydgoszczy /1888/, Lwowie /1894/, Poznaniu /1897/, Legnicy /1898/, Jeleniej Górze /1900/, Warszawie /1905/. Konie poszły "w kąt". We Wrocławiu dla celów krajoznawczych i reklamowych utrzymywano tramwaj konny aż do 1939 r., kursujący po starym mieście.

Elektryczność spowodowała zasadnicze zmiany w komunikacji miejskiej. Trzeba było zbudować podstacje zasilające linie tramwajowe prądem stałym, zgromadzić nowy sprzęt, przeszkolić ludzi, zainwestować w szyny i nawierzchnie tramwajowe, trzeba było zorganizować się na nowo, ponieważ wszystko właściwie było nowe. Potrzebne też stały się nowe zajezdnie, zupełnie inne od zajezdni - stajni - wozowni tramwaju konnego, a także w innych miejscach usytuowane. Do 1918 r. ustaliła się we Wrocławiu miejska sieć tramwajów.

W 1905 r. były we Wrocławiu tramwaje i tzw. omnibusy, czyli tramwaje konne /ostatecznie zlikwidowane w 1909 r./. Jakże to były linie. Gdzie one i jak przebiegały? Ile ich było? Było łącznie 18 linii tramwajowych i omnibusowych, administrowanych przez trzy przedsiębiorstwa. Najwięcej było linii tzw. białych i czerwonych - po pięć, następnie żółtych i zielonych - po trzy oraz po jednej niebieskiej i biało czerwonej. Tylko na dwóch liniach kursowały tramwaje pomalowane na czerwono.

Na wozie silnikowym, na dachu znajdowała się latarnia i napis umieszczony na obrotowej "skrzynce". Te właśnie latarnie i napisy były wykonane w różnych kolorach i tam też umieszczano numery linii. Ponieważ były trzy przedsiębiorstwa - były też trzy linie "Jedyńki", oraz trzy "Dwójki". Właściwie to były po cztery "Jedyńki" i "Dwójki", ponieważ również omnibusy były podobnie oznaczone. A więc:

Linie BSE /Breslauer Strassen-Eisenbahn/:

1. BIAŁA. Trasa: Szczytniki/ogród zoologiczny w rej. ul. Wystawowej/<sup>z</sup> ul. M. Skłodowskiej - Curie - ul. Szczytnicka - ówczesny most Lessinga /obecnie na tym miejscu jest most Pokoju/ - Podwale Oławskie - ul. Wita Stwosza - Rynek /strona północna/ - ul. Mikołaja - pl. 1 Maja - Częstotliwość: co 5 minut.
2. NIEBIESKA. Trasa: Rogatka Oławska /skrzyżowanie ul. Kościuszki i Traugutta/ - ul. Traugutta - ul. Oławska - Rynek /strona południowa/ - ul. Ruska - pl. 1 Maja - ul. Legnicka - Popowice.  
Częstotliwość: co 6 minut.
3. CZERWONA. Trasa: Brama Strzelińska /rej. Polmozbytu/ - ul. Hubska - ul. Gliniana - ul. Borowska - ul. Stawowa - ul. Świerczewskiego /Dworzec Główny PKP/ - ul. Kołłątaja - ul. Oławska - Rynek /strona południowa/ - ul. Ruska - pl. 1 Maja - ul. Legnicka - Popowice.  
Częstotliwość: co 6 minut.
4. ŻÓŁTA. Trasa: Borek - /Park Południowy/ - al. Powstańców Śląskich - ul. Świdnicka - pl. Kościuszki - Rynek - /strona wschodnia/ - ul. Kurzy Targ - ul. Szweska - ul. Grodzka - most Uniwersytecki - ul. Łokietka - pl. Engelsa - ul. Chrobrego - Dworzec Nadodrże - pl. Trzebnicki.  
Częstotliwość: co 5 minut.
4. CZERWONA. Trasa: jw. do mostu Uniwersyteckiego - ul. Pomorska - Dworzec Wąskotorowy /pl. Staszica/ - pl. K. Marksa lub Osobowice /cmentarz/.  
Częstotliwość: co 5 minut.
5. ZIELONA. Trasa okólna: Dworzec Główny PKP - ul. Świerczewskiego - ul. Sądowa - ul. Freiberger str /ulica zlikwidowana/ - pl. Kirowa - ul. Nabycińska - pl. 1 Maja - Podwale - most Sikorskiego - ul. W. Jagiełły - most Mieszczkański - ul. Dubois - ul. Jedności Narodowej - ul. Kilińskiego - ul. Prusa - ul. Matejki - ul. Wieczorka - most Lessinga - ul. Krasińskiego - ul. Komuny Parys-

\* Podaje się nazwy ulic w zasadzie ustalone po 1945 r.

kiej - ul. Dąbrowskiego - pl. Konstytucji - Dworzec Główny PKP.  
Częstotliwość: co 5 minut.

Linie ES /Elektrische Strassenbahn/:

1. CZERWONA. Trasa: Grabiszyn - ul. Grabiszyńska - pl. PKWN - ul. Nowotki - pl. Solny - Rynek - ul. Odrzańska - ul. Kotlarska - Nowy Targ - most Piaskowy - pl. Bema - ul. Sienkiewicza - Szczytniki /za mostem Szczytnickim/. Trasa powrotna przez most Piaskowy - ul. Grodzką - ul. Nowotki.  
Częstotliwość: co 5 minut.
2. ZIELONA. Trasa: Most Warszawski - ul. Jedności Narodowej - ul. Poniatowskiego - pl. Bema - most Piaskowy - ul. Grodzka - pl. Solny - ul. Nowotki - pl. PKWN - pl. Muzealny - ul. Kościuszki - ul. Pułaskiego - most św. Maurycego - ul. Na Grobli /do końca/. Trasa powrotna przez pl. Solny - Rynek - ul. Odrzańską ul. Kotlarską - most Piaskowy.  
Częstotliwość: co 5 minut.
3. ŻÓŁTA. Trasa: ul. Pułaskiego - ul. Kościuszki - ul. Krakowska "Czerwona Karczma" /rej. obecnych wiaduktów/.  
Częstotliwość: co 10 minut.

Linie SS /Städtische Strassenbahn/: WAGONY CZERWONE!!

1. BIAŁA. Trasa: ul. Ślężna - ul. Zaporoska - ul. Zielińskiego - pl. Muzealny - Podwale Świdnickie - Dworzec Świebodzki - Podwale Miłkołajskie - pl. 1 Maja - most Sikorskiego - most Mieszczański - ul. Dubois - ul. Chrobrego - Dworzec Wąskotorowy - Osobowice /cmentarz/.  
Częstotliwość: co 5 minut.
2. CZERWONA. Trasa: Park Południowy - ul. Powstańców Śląskich - ul. Zaporoska - ul. Zielińskiego - pl. Muzealny. Tu połączenie z linią "1" BIAŁA.  
Częstotliwość: co 5 minut.

Omnibusy były eksploatowane tylko przez przedsiębiorstwo BSE.

Linie omnibusowe BSE: cena przejazdu wynosiła połowę ceny przejazdu tramwajem.

1. ZIELONA. Trasa: Rynek - ul. Świdnicka - ul. Powstańców Śląskich - ul. Szczęśliwa.
2. ŻÓŁTA. Trasa: Pl. Strzegomski - ul. Legnicka - pl. 1 Maja - ul. Ruska - Rynek - ul. Olawska - ul. Traugutta - pl. Wróblewskiego - ul. Prądyńskiego.
3. CZERWONA. Trasa: ul. Borowska - ul. Stawowa - ul. Świerczewskiego - ul. Kółkątaja - ul. Pocztowa /obecnie pl. Dzierżyńskiego/ - Poczta Główna.
4. BIAŁO-CZERWONA. Trasa: Rynek - Osobowice /las Osobowicki/.
5. BIAŁA. Tylko w niedzielę. Trasa: pl. Trzebnicki - Różanka - Poświętne.
6. BIAŁA. Tylko w niedzielę. Trasa: ul. Borowska - ul. Róży Luksemburg - Wojszyce.
7. BIAŁA. Tylko w niedzielę. Trasa: Park Południowy - Krzyki - Partynice.

We Wrocławiu zaczęto budować tramwaje w fabryce "Linke-Hofman" /LH/. Kilka wozów LH jeszcze kursuje po szynach wrocławskich, teraz już jako wozy gospodarcze lub służbowe oznaczone literą "C" i do niedawna pomalowane na kolor zielony, a ostatnio brązowo-pomarańczowy.

Do 1945 r. było w eksploatacji wrocławskich tramwajów: 330 wozów silnikowych i 365 wozów doczepnych /o szerokości pudła 2 m - 2,2 m i kołach o średnicy 800 mm/. Wszystkie te wozy były rozlokowane w 8 zajezdniach. Centralnym punktem była zajezdnia /I/ przy ul. Kamiennej /róg ul. Słężnej/, tam również mieściła się dyrekcja tramwajów BVD /po wojnie budynek zarządu z wieżą zegarową został całkowicie rozebrany z powodu znacznych uszkodzeń/. Dalejsze zajezdnie mieściły się w następujących punktach: ul. Słowiańska 16 /II/, ul. Olbińska /III/, ul. Powstańców Śląskich 209 /IV/, ul. Legnicka 295 /V/, ul. Wróblewskiego 38 /VI/, ul. Grabiszynska 184 /VII/, ul. Krakowska 71 /VIII/. Dziwnym zbiegiem okoliczności, obecne numery zajezdni są identyczne. Dawna "trójka" to teraz zakład sieci i nawierzchni MPK, dawna "piątka" to teraz wyłącznie warszta-

ty remontowe MPK, dawna "Siódemka" - obecnie bardziej znany budynek we Wrocławiu od 1981 r. pełni funkcję zajezdni autobusowej, podobnie jak "ósemka", która już przed 1939 r. była przewidziana na zajezdnię autobusową.

W 1939 r. były 22 linie na 183 km trasy. Należy pamiętać, że komunikacja autobusowa we Wrocławiu zaczęła gwałtownie się rozwijać dopiero po 1956 r., a poprzednio była li tylko skromnym ale istotnym uzupełnieniem sieci tramwajowej.

22 sierpnia 1945 r. warszawski tramwajarz Władysław Olczyk jako konduktor oraz dyr. inż. T. Arcinowski jako motorniczy tramwaju linii "1" /jedynka/ wyjechali z zajezdni przy ul. Wróblewskiego, do ul. Spółdzielczej i następnie do pl. Grunwaldzkiego. Wóz był odświętnie umajony, cały wylakierowany na kremowo i ,, , był bez szyb! W ten prosty sposób rozpoczęły się dzieje polskiego wrocławskiego MPK, które wtedy nazywało się ZKMW /Zakłady Komunikacyjne Miasta Wrocławia/. "Jedynka" miała później tablicę informacyjną tzw. kwadrat z napisem ZIMPEL, z czym walczyła ówczesna prasa, albowiem "Zimpel" miał oznaczać SĘPOLNO! Wrocławskie "niebieskie tramwaje" pojawiły się dopiero w 1948 r. z okazji Wystawy Ziemi Odzyskanych, w tym też roku, po zmianie herbu miasta Wrocławia, dwugłowe orły wrocławskie zaczęto malować na burtach tramwajów i autobusów. Maria Koterbaska z towarzyszeniem orkiestry PR w Katowicach pod dyktando kompozytora i aranżera Jerzego Haralda śpiewała: "Mkną po szynach niebieskie tramwajowe..." /słowa: Ewa Wnukowska/ dopiero w 1950-1951 r. Po koncercie w Hali Ludowej cały Wrocław śpiewał tą piosenkę. To był po prostu wielki przebój. Niestety, "niebieskie tramwaje" nie pasowały do zarządzenia ministerstwa /1952 r./, które przewidziało dla tramwajów w całej Polsce jedynie słuszny kolor ... czerwony! Kolor niebieski bowiem zarezerwowano dla PKS-u. W związku z tym od 1952 r. wszystko przemalowano. Wrocławska piosenka straciła sens. Ale nietylko piosenki traciły wtedy sens. "Czerwony autobus, przez ulice mego miasta mknie..." pozostał do dziś. Po 1970 r. tramwaje znowu przemalowano na swojski, niebieski kolor. W Poznaniu są tramwaje - ZIELONE. W Katowicach, Gdańsku, Elblągu, Łodzi, Częstochowie, Bydgoszczy, Toruniu, Gorzowie, Gru-



dziadzu, Warszawie i Szczecinie są - CZERWONE, a tylko we Wrocławiu i Krakowie są tramwaje - NIEBIESKIE. Jeszcze spotyka się starszki tramwajowe z literą "G" w kolorze "jasny orzech", tym kolorem maluje się też jednostki szkoleniowe, dodatkowo oznakowane niebieską tablicą z literą "L". Mamy we Wrocławiu również tramwaj historyczny w gestii TMW. "Jaś" /wóz silnikowy oznaczony liczbą "001"/ oraz "Małgosia" /wóz doczepny oznaczony liczbą "002"/. Historyczność tych dwóch wozów jest niewątpliwa tyle tylko, że dokładnie nie wiadomo co w nich pochodzi z jakiej epoki rozwoju tramwaju!

Wrocławianie mają aktualnie do dyspozycji około 500 wozów - wagonów tramwajowych, z czego najstarsze typu "N" /wozy silnikowe/ i "ND" /wozy doczepne/ pochodzą z końca lat pięćdziesiątych. Tak jak i inne, współczesne tramwaje polskie pochodzą z Chorzowa, gdzie powstają od lat w firmie "KONSTAL". Tramwaje "N" i "ND" najbardziej hałasują i piszczą na zakrętach /mają nieskrętne osie/, są jakieś bezstylowe po licznych przebudowach i przemieszczeniach, bowiem część pochodzi z ... Warszawy. Swego czasu zresztą Wrocław przekazał kilkadziesiąt wyremontowanych wozów "LH" właśnie do... Warszawy. Wozy silnikowe serii N oznakowano numerami bocznymi od liczby 1300 poczynając. Są to więc "tysiączki". Wozy doczepne ND mają numery boczne rozpoczynające się od cyfry "3", są to więc "trzytysiączki". Nowe wozy, przegubowce serii "102 N", które nawet były budowane "w czynie" przez wrocławskie załogi fabryk, pochodzą z końca lat sześćdziesiątych i dalszych.

Pierwsze dwa, jeszcze czerwone wozy tej serii sprowadzono do Wrocławia w 1969 r. Oznaczono je liczbami od "2000" do "2199" - "dwutysiączki". Najnowsze wozy serii "105 N" poczynając od 1975 r. zaczęły przyciągać uwagę podróżnych tym, że powodują bardzo znaczne przyspieszenia i są szersze /2400 mm/, a także mają mniejsze koło /654 mm/.

Trzeba się dobrze w nich trzymać. Przeważnie jeżdżą parami, ale w szczytce również trójkami. Mają oznakowanie boczne liczbami od "2200" do "2399". Najnowszy krzyk mody tramwajowej w Polsce to wozy serii "805 NA" zewnętrznie bardzo podobne do serii "105 N", ty-

Ile tylko, że mają oznaczenie boczne rozpoczynające się od liczby "2400". Tych wozów jest w tej chwili zaledwie kilkanaście m.in. 2444-2445 jeżdżący na linii "17".

Teraz mamy w mieście 23 linie tramwajowe dzienne i 9 linii nocnych. Od niedawna nocna i dzienna linia "0" a nie "zero" jak się słyszy /"0" - okólna/ podzieliła się i w nocy na trasie "zerówki" jeździ teraz "40". Komu to przeszkadzało? A było to takie wrocławskie, inne niż gdzie indziej! Tramwaje poruszają się po 179 km szyn miejskich.

Liczba autobusów zaczyna przekraczać liczebność taboru tramwajowego, przewożąc jednak jedynie tylko połowę tego co tramwaje /130 mln. pasażerów/.

"Tramwaje" to też mundury, odznaki i oznaki, orkiestra tramwajarzy, niegdyś "ZŁÓBEK" tramwajowy przy ul. Młodej Gwardii, konduktorzy, którzy "odeszli w siną dal", legitymacje, setki wzorów biletów /komu to było potrzebne?/, kontrolerzy i kontrolerki, przystanki, rozkłady jazdy, wiaty stare i nowe, budynki, budki "wajchowych" /teraz mamy automaty/, różne wzory "wajch - długie i krótkie. Mimo tyrystorów, automatyki itp. cudnie każdy wóz silnikowy do dziś wyposażony jest na wszelki wypadek właśnie w WAJCHĘ, która niestety częściej służy jako tzw. regulator tramwajowy, głównie do otwierania nieotwierających się drzwi automatycznie zamykanych. Tramwaje to tłok, winogrona, wyskakowanie, wypadki, katastrofy i ... beznadziejna walka pasażerów o ... rozsądne i CZYTELNE oznakowanie tramwajów. Czego to tu nie wymyślano! Podobnie, przez parę lat radośnie wytwarzano coraz dziwniejsze tzw. "automaty" do kasowania biletów, poczynając od olbrzymiego "Krabu", który kradł monety i nie wydawał biletów. Wreszcie zrobiono po prostu to bo było na początku w postaci szczyplec konduktorskich - zrobione najprostrze ... D Z I U R K A C Z E ! Ale już właśnie są one zastępowane: kasownikiem typu "Czestochowa"!

Tramwaje mogą być i są przedmiotem zainteresowania hobbystów, krajoznawców i miłośników. Ostatnio wyczerpujący artykuł o wrocławskich tramwajach napisano w Szwajcarii, w piśmie hobbystów i miłośników dróg żelaznych. Niedawno wielkie emocje w Krakowie wzbudziła sprawa tramwaju typu "Zeppelin" z Norymbergi. I u nas przy-

gotowuje się wreszcie jakieś muzeum, mimo iż właściwie ani jeden tramwaj w Polsce i ani jedna zajezdnia nie są oficjalnie uznanymi zabytkami techniki.

Działania społeczne, również PTTK w tej mierze powinny więc prowadzić również do tego celu. Nie można sobie wyobrazić Wrocławia bez tramwaju choć już się zapomniało, że swego czasu wyprowadzono tramwaje z Rynku i jego okolic, że nie jeździ tramwaj po ul. Próchnika, ul. Na Grobli, ul. Borowskiej, ul. Wieczorka, ul. B. Prusa, do Rynku Szczepińskiego. A kiedyś jeździły tam z powodzeniem. Wszystkie prawie stacje końcowe wrocławskich tramwajów zostały po 1947 r. przebudowane i przedłużone. Nie przedłużono tylko dwóch: na Sępólnie i na Osobowicach, a pętle w Parku Szczytnickim rozebrano.

Przypomnijmy w lapidarnym skrócie wrocławskie prace przy torach tramwajowych wg kolejnych lat:

- 1948 r. - ułożenie zupełnie nowej, jednotorowej linii do "Pa-Fa-Wag",
- 1949 r. - oddanie do użytku największej inwestycji tramwajowej Wrocławia tj. siedmiokilometrowego odcinka jednotorowej linii do Leśnicy z trzema mijankami na trasie,
- 1950 r. - zbudowanie pętli na tzw. Oporowie /w rzeczywistości pętla leży na Grabiszynku, który przez Ślężę graniczy z Oporowem/, pętla na tzw. Księżu Małym i odcinek ul. Krakowska - ul. Opolska; linia do Kleciny.
- 1952 r. - drugi tor do "Pa-Fa-Wag".
- 1953 r. - pętla na Biskupinie w rej. ul. Gersona.
- 1957 r. - przebudowa torowiska na ul. Sienkiewicza /od pl. Bema/.
- 1960 r. - nowa trasa przez most Pokoju.
- 1965 r. - przebudowa linii pl. Kromera - ul. Kwidzyńska na linię dwutorową; przebudowa linii na ul. Pięknej; zakończenie robót torowych na nowym odcinku ul. Świerszewskiego i pl. PKWN.
- 1966 r. - przebudowa węzła pl. Bema; nowe torowisko na ul. Drobaera,
- 1969 - przedłużenie linii na ul. Ślężnej do Parku Południowego,
- 1976 r. - 1 lipca zlikwidowano linie tramwajowe przebiegające przez pl. Solny i przełożono je na trasę W-Z; oddanie

nowej pętli na Tarnogaju; przebudowa torów na ul. Ślężnej.  
1978 r. - przebudowa linii do Leśnicy na dwutorową; przebudowa węzła drogowego na pl. Dzierżyńskiego.

1983 r. - w listopadzie zakończono budowę linii ul. Żmigrodzką /do młeczarni/; przebudowa ul. Krakowskiej w rejonie wiaduktu.

1987 r. - zupełnie nowa droga tramwajowa na ulicy bez nazwy, za kościołem pw. Św. Ducha /rejon dawnej Bramy Strzelińskiej/.

Z centrum Wrocławia tramwaje przewożą 260 milionów pasażerów rocznie, którzy przemieszczają się w 12 generalnych kierunkach. Mimo to, całkowicie tramwaju pozbawione są następujące wielkie dzielnice mieszkaniowe: Nowy Dwór, Kozanów, Zakrzów, Żerniki, Pracze, "Lotnisko".

Każdy statystyczny wrocławianin jeździ tramwajami ok. 520 razy rocznie. Wskaźnik ten informuje, że Wrocław pod tym względem dorównuje wielkim metropoliom świata. Czy tylko pod tym względem? A więc - do następnej jazdy! "Proszę przesuwać się do przodu i nie blokować "wejścia" /a może "wyjścia"?. Tej zapowiedzi niestety już nie usłyszymy. Tramwaje stały się lub powinny stać się szkołą samoorganizacji społecznej.

Krzysztof R. MAZURSKI

#### ZAPOMNIANY POLSKI PRZEWODNIK PO TRZEBNICY

W okresie do I wojny światowej ukazało się kilkanaście przewodników w jęz. polskim po Sudetach i niektórych częściach Dolnego Śląska<sup>1/</sup>.

Mimo iż stanowią one kapitalny przyczynek do historii polskiej turystyki i polskości na Śląsku w ogóle, poza zaprezentowaniem niektórych tylko z nich przez Ryszarda Kincla i bliższym zajęciem się przez literaturoznawcę, prof. Jacka Kolbuszewskiego, przewodnikiem Rozalii Saulsonowej po okolicach Cieplic Śląskich, nie znalazły one dotąd właściwego uznania w oczach fachowców i szerszej społeczności. Wśród tych publikacji, rozciągających się w czasie od 1777 r. do lat dwudziestych naszego stulecia, część była tłumaczeniami z jęz. niemieckiego. Nie umniejsza to wszakże ich znaczenia - przeciwnie, wskazuje na zapotrzebowanie, a zatem na liczne pobyty na Dolnym Śląsku naszych rodaków. Właśnie bowiem turystyka odgrywała ważną rolę w utrzymywaniu łączności między społeczeństwem polskim a odpadłą od macierzy krainą. Szczególnie zaś od końca XVIII w.<sup>2/</sup>, dla wygody bardzo licznie przybywających tu Polaków wydawano informatory i przewodniki. Za najstarszą tego typu publikację i to w skali krajowej uznał badacz historii sudeckiej turystyki R. Kincel wspomnianą pracę R. Saulsonowej "Warmbrunn i okolice jego..." /Wrocław 1850/<sup>3/</sup>. Jednakże dalsze penetracje tegoż autora pozwoli-

ły przesunąć do przodu datę najstarszego dolnośląskiego i zarazem polskiego przewodnika górskiego blisko o ćwierć wieku. Okazało się bowiem że na przełomie lat 20. i 30 ubiegłego wieku w Poznaniu ukazała się tłumaczona praca kowarzanina Karola Mattisa "Olbrzymie góry /Karkonosze - KRM/ z widokami naysznakomitszemi, porządkiem po sobie idącemi..."<sup>4/</sup>. Własne badania pozwalają ów czasokres zawęzić do lat 1824 /drugie wydanie niemieckiego oryginału - podstawa tłumaczenia/ i 1827 /trzecie wydanie/. Z drugiej strony, polskie przewodniki pozwalały też trwać i nawet pogłębiać obecność Śląska i jego problemy w świadomości polskiej. To podwójne zadanie spełniał również o wiele późniejszy od wymienionych prac, lecz zupełnie zapomniany przewodnik, związany z Trzebnicą.

Praca "ks. proboszcza H. Reichela kłobiewskiego/ powiatowego/ inspektora szkolnego" pt. "Przewodnik po kościele św. Jadwigi w Trzebnicy na Śląsku" została wspomniana w polskiej literaturze i to dopiero po ostatniej wojnie tylko jeden raz<sup>5/</sup>. Z powodu braku roku wydania datowano ją na XIX w. jako dowód polskich potrzeb trzebnickiej ludności i pielgrzymek tu przybywających. Tymczasem jest to druk znacznie młodszy. Sam przewodnik sporo mówi o restauracji kościoła w 1903 r., a i zapis bibliograficzny określa rok edycji na 1915<sup>6/</sup>. Można przypuszczać, że - poza oczywiście dużym ruchem pielgrzymkowym Polaków, głównie z Wielkopolski, ale i Górnego Śląska - motywem druku polskiego w pełni I wojny światowej była swoista kokieteria, jaką okazywali wobec Polaków ówczesnie zaborcy celem pozyskania żołnierza do swych armii.

Praca nie jest zresztą oryginałem, gdyż przetłumaczono ją z języka niemieckiego, Autor przekładu, dość dobrego zresztą, nie został ustalony. Do informacji z karty tytułowej należy jeszcze "Cena 10 fen. Dochód przeznaczony na odnowienie kościoła", gdyż odrestaurowania wymagało sześć bocznych ołtarzy. Z innego miejsca wiadomo, że edycję opublikowała drukarnia Marezke u. Martin w Trzebnicy. Przewodnik jest skromny od strony edytorskiej. Nadano mu formę niewielkiej książeczki w formacie 15,5 x 10,5 cm i o 20 stronach w żółtej, półkartonowej okładce. Ilustracji nie zamieszczono.

Treść pracy podzielona jest na dwie części. Większą, liczącą 15 stron poświęcono samej bazylice, natomiast na trzech stronach za-

warto opis sześciu obiektów, związanych z kultem katolickim /liczni byli wówczas w Trzebnicy i ewangelicy, lecz jest to ściśle przewodnik obiektowy, nie miejski/. I tak, krótko przedstawiono klasztor. "Tak zwane Miejsce "Pięciu Stołów", gdzie św. Jadwiga miała karmić ubogich<sup>7/</sup>, widok z winnicy /obecnie Winna Góra/, kaplicę odpoczynku św. Jadwigi, Drogę Krzyżową w Bukowym Lesie i kościół z pustelnią tamże.

Prezentacja samej bazyliki jest oczywiście daleko bardziej szczegółowa. Otwiera ją opis założenia kościoła, przy czym istotne są informacje o wykonawcach renowacji z 1903 r., wśród których wyróżniają się nazwiska "Pülziga, znanego ówczesnie architekta wrocławskiego, i niejakiego Rakowskiego /!/, "powiatowego dozorcy budowlani" /s.4/. Najwięcej uwagi Reichel poświęcił patronom kościoła - św. Jadwidze i św. Bartłomiejowi, przedstawiając dość szczegółowo ich portrety, rzeźby oraz monumentalny sarkofag śląskiej świętej. Przewodnik prowadzi po wszystkich ołtarzach, począwszy od głównego, gdzie nastąpił błąd w określeniu postaci /raczej drukarski niż autorski/: zamiast Judasz Tadeusz powinno być Juda Tadeusz /s. 6/. O tradycjach narodowościowych tutejszego klasztoru jednoznacznie świadczą znane składinąd nazwiska kolejnych ksieni, m. in. Pakoślawskiej, Bnińskiej, Bierneckiej /s. 12/, a także używana przez autora, historyczna zresztą, nazwa "polska ambona". Ciekawe jednak, że nigdzie nie wymieniono nazwiska Piast czy Piastowicz, choćby przy opisie krypty, księżnej Karoliny czy samym Henryku I Brodatym, mimo iż ówczesna nauka niemiecka od dawna uważała wszystkich niemal Piastów Śląskich za Niemców. Tu zresztą Reichel popełnił błąd, długo jeszcze pokutujący, określając pochowanego obok "Konrada von Feuchtwangena, dziesiątego z rządu Wielkiego Mistrza zakonu krzyżackiego, zmarłego w Drakowicach w Czechach" jako "towarzysza broni" księcia /s.7/. Tymczasem Konrad z Feuchtwangén we Frankonii został mistrzem krajowym Prus i Litwy dopiero w 1279 r. /Henryk I zmarł natomiast w 1238 r. /!/. Po śmierci w Pradze jego wnętrzności zostały złożone w kościele zakonnym w Drobovicach koło Caslavia na Morawach, zaś do Trzebnicy przewieziono kościec, gdyż mistrz spokrewniony był ze św. Jadwigą. W wyniku wojen husyckich i reszta

szczątków została tu przewieziona około 1459 r., z obawy przed zbezczeszczeniem, gdyż krzyżacy byli rozbici po Grunwaldzie, zaś książęta oleśnicy, do których należała Trzebnica, interesowali się zakonem<sup>8/</sup>.

W sumie ta skromna pozycja powinna jednak zająć właściwe miejsce w historii turystyki śląskiej i polskiej w ogóle, a także historii polskości, której utrzymaniu bezprzecznie się przysłużyła.

### Przypisy

- 1/ K. R. Mazurski: Prowadniki /właśc. prowadki/ sudeckie. Poznaj swój kraj 1983, 26, 10.
- 2/ K. R. Mazurski: Turystyka i krajoznawstwo dolnośląskie. Annales Silesiae 1982, 12.
- 3/ R. Kincel: Sarmaci na Śnieżące. Wrocław: Ossolineum 1973 s. 187-191.
- 4/ R. Kincel: "Góry takie olbrzymie...". Opole 1981, 12, 3.
- 5/ I. Ustymczuk: Dzieje ziemi trzebnickiej. W: Ziemia trzebnicka. Wrocław: Ossolineum 1963 s. 103.
- 6/ W. Klawitter: Bibliographie des Kreises Schl. Trebnitz 1940 s.16.
- 7/ Współcześnie zwane Rotundą Pięciu Stołów i uważane raczej za leprozorium. Por. T. Broniewski: Trzebnica. Wyd. 2. Wrocław: Ossolineum 1973 s. 84-85.
- 8/ E. Ealter: Die Grabstätte des Deutschordens hochmeisters Konrad von Feuchtwangen /1291-1296/ in der ehemaligen Zisterzienserinnenabteikirche in Trebnitz. Archiv F. Schlesische Kirchengeschichte 1980, 38, 215-245.



Jan SAKWERDA

## Z DZIEJÓW KAMIENICA ZĄBKOWICKIEGO

Początki Kamieńca sięgają końca XI wieku. Pod względem politycznym nie był to okres sprzyjający rozwojowi i pokojowej stabilizacji Śląska, w tym bowiem stuleciu spory polsko-czeskie o tę dzielnicę przybierały szczególnie ostre oblicze. Najpierw zagarnął ją Brzetysław I /1034-1055/ w czasie wielkiej i niezwykle krwawej wyprawy do Polski w 1038 /lub 1039/ roku. Powróciła ona w granice piastowskie dzięki Kazimierzowi Odnowicielowi /1050/, ale zawarty za pośrednictwem cesarza pokój w Kwedlinburgu/1054/ stwarzał potencjalnie nowe niebezpieczeństwa. Pod pretekstem egzekucji ustanowionego wówczas na rzecz Czechów trybutu Brzetysław II /1092-1100/ organizował dalsze najazdy na Śląsk. O jednym z nich tak wspomina współczesny tym wydarzeniom kronikarz praski Kosmas, opisując przejście przez Czechy wyprawy krzyżowej:

"W roku od wcielenia Pańskiego 1096... W tym samym roku tak wielkie było w ludzkie poruszenie, prawdziwie Boskie pobudzenie, aby wyruszyć do Jeruzolimy, że po miastach i wsiach bardzo niewiele zostało mieszkańców w krainach niemieckich, a najbardziej we wschodniej Francji. Ponieważ z powodu mnogości wojska nie mogli iść oni razem jedną drogą, niektórzy z nich, gdy przechodzili przez tę naszą ziemię z dopuszczenia Bożego, napadali na Żydów i wbrew woli chrzcili. Widząc zaś biskup Kosmas /przypadkowa

zbieżność imion biskupa i kronikarza - uwaga autora/, że to się tak dzieje przeciw postanowieniom prawa kościelnego, wiedziony umiłowaniem sprawiedliwości, daremnie usiłował przeszkodzić, aby ich wbrew woli nie ochrzczili, ponieważ nie miał ludzi, którzy by mu pomogli. Albowiem w tym czasie książę Brzetysław z całym swym wojskiem, w Polsce, nad brzegiem rzeki zwanej Nysa, po zburzeniu ich grodu zwanego Bardo, daleko dalej nad tą samą rzeką podobnie zbudował bardzo mocny gród na wysokiej skale, skąd wziął /ów gród/ nazwę Kamieniec". /Kosmasa Kronika Czechów, tłum. Maria Wojciechowska, Warszawa 1968/.

Wiadomość tę zanotowały także inne, późniejsze kroniki, a Jan Długosz w swych Rocznikach... dodał jeszcze, że Brzetysław po zbudowaniu grodu i osadzeniu w nim załogi powrócił do Czech.

Wydaje się, że co najmniej do połowy XII wieku warownia ta odgrywać musiała dość ważną rolę na Śląsku. Potwierdza to częściowo Kronika Anonima tzw. Galla. Z niej bowiem dowiadujemy się, że Bolesław Krzywousty zawarł z księciem czeskim Borzywojem II układ, dla umocnienia którego władca polski otrzymał gród Kamieniec /księga III, rozdz. 16/. Dodajmy, że dzięki się to prawdopodobnie pod koniec 1105 roku. W innym zaś miejscu tego dzieła /księga II, rozdział 36/ mowa jest o tym, że po umocnieniu spalonego grodu w Koźlu Bolesław przebywał w Kamieńcu /prawdopodobnie na przełomie 1106 i 1107 roku -uwaga autora/ i : "tam mając leże, jak zwykle z bezpośredniego pobliza nasłuchiwał wieści i odbierał poselstwa". /Anonim tzw. Gall, Kronika Polska, przełożył R. Grodecki, przekład przejrzał ... M. Plezia, wyd. IV, Wrocław ... 1975/.

Z XVI-wiecznych, miejscowych źródeł rękopiśmiennych wynika, że gród stał w miejscu dzisiejszego kościoła klasztornego. Przy nim istniała kaplica pod wezwaniem Św. Prokopa. Jeżeli dzisiaj trudno już odnaleźć ową wysoką skałę, o której pisze Kosmas, to głównie dlatego, że z czasem rozbijano ją i wybierano z niej kamień do budowy kościoła, klasztoru i zabudowań gospodarczych tu-tejszego opactwa cystersów. Takie usytuowanie grodu zdają się potwierdzać archeologiczne badania sondażowo-rozpoznawcze, przepro-

wadzone w 1985 roku. Po zewnętrznej stronie północno-wschodniego narożnika kościoła, przy odsłoniętym zarysie pięciobocznej kaplicy kościelnej odkryto bowiem fragment budowli, który prawdopodobnie jest częścią grodowej wieży obronnej.

W wyniku zawartego w 1137 roku układu nad Nysą wojny polsko-czeskie wygasły. W konsekwencji przygraniczne grody straciły swe dawne znaczenie militarne. Tak stać się musiało również z Kamieńcem, który być może nawet w pewnej chwili opustoszał, skoro bez żadnych przeszkód /w każdym razie nic takiego nie przekazały nam źródła historyczne/ na początku XIII wieku zajęli go augustianie na swój klasztor.

Klasztor augustiański /kanoników regularnych reguły św. Augustyna/ w Kamieńcu powstał z inicjatywy znakomitego rodu śląskiego - Pogorzeliów. Ród ten, prawdopodobnie spokrewniony z wielkopolskimi Grzymałami, osiedlił się na Śląsku już około połowy XII wieku, a dzięki związaniu się z dworem Bolesława Wysokiego szybko doszedł do dużego znaczenia i zamożności. Najstarszym znanym przedstawicielem Pogorzeliów, z którego to rodu pochodzić miał też biskup wrocławski Wawrzyniec /1207-1232/, był Jarach /Jaracz/, zmarły przed 1216 rokiem. Posiadał on pięciu synów, z których jeden - także Jarach - był kasztelanem ryczyńskim, a dwaj poświęcili się karierze duchownej. Byli to: Janusz, od 1220 roku archidiacon i kanonik wrocławski, dziedziczący po ojcu wieś niedaleko Ząbkowic /Istebka, Rogów, Grochowiska i Ratajno/ oraz Wincenty, zakonnik w klasztorze kanoników regularnych Najświętszej Marii Panny "na Piasku" we Wrocławiu.

Bezpośrednią przyczyną powstania fundacji kamienieckiej był konflikt pomiędzy Wincentym i solidarną z nim grupą zakonników, a opatem klasztoru "na Piasku" Witosławem. U podstaw konfliktu leży stosunek do arrowezyjskiej reformy zakonu. Wincenty uważał, że nie przestrzega ona pierwotnej reguły św. Augustyna, był więc zwolennikiem większej ascezy życia klasztornej, i z tego względu nie chciał poddać się pod obediencję zreformowanej kongregacji. Nie widząc możliwości pobytu "na Piasku" Wincenty zwrócił się do papieża Innocentego III z prośbą o zezwolenie na

założenie klasztoru kanoników regularnych o zastrzonej regule. Być może, że w imieniu Wincentego o taką zgodę do Rzymu wystąpił biskup. Faktem pozostaje, że właśnie biskup Wawrzyniec na polecenie papieskie wystawił w dniu 1 listopada 1210 roku dokument, w którym wytypował Kamieniec jako miejsce założenia nowego klasztoru tej reguły i wyznaczył jego uposażenie.

Wybór Kamienica, położonego przy drodze handlowej z Nysy przez Paczków do Żąbkowic Śląskich i Świdnicy nie był - rzecz jasna - przypadkowy. Tam znajdowały się przecież posiadłości rodowe Pogorzaków, a w okolicy cztery wymienione już wcześniej wsie Janusza. Z pewnością wybór tego miejsca musiał już wcześniej być uzgodniony pomiędzy Wincentym i jego bliskimi, widzącymi w akcie fundacyjnym klasztoru chwałę swego rodu.

Na podstawie dotychczasowej narracji można by sądzić, że Wincenty do tej pory, to jest do listopada 1210 roku, przebywał w klasztorze wrocławskim. Taki obraz pozostaje jednak w sprzeczności z opublikowanymi przez Frömricha materiałami z początków fundacji kamienieckiej. Frömrich był jednym z ostatnich członków konwentu cysterskiego w Kamieńcu przed pruską sekularyzacją zakonów /1810/ i mając dostęp do archiwum klasztorowego zgromadził w swej "Krótkiej historii opactwa cysterskiego w Kamieńcu na Śląsku", Kłodzko 1817 /tytuł przetłumaczony z języka niemieckiego/ szereg odpisów dokumentów, z których pierwszypochodził z 1207 roku. Wynika z niego, że Wincenty już wtedy udał się do Kamienica, aby tam żyć według pierwotnej reguły, a biskup Wawrzyniec z polecenia papieskiego i za zgodą kapituły wrocławskiej zaakceptował powyższe i nadal klasztorowi kaplicę w Bardzie. Pod datą 1 czerwca 1208 roku umieszczona została w tym zbiorze wiadomość, że kanonicy regularni odprawili pierwszą mszę świętą na zamku /w grodzie/, prawdopodobnie w starej kaplicy Św. Prokopa.

Na ogół panuje opinia, że treść dokumentu z 1207 roku jest wiele pozostawiającym do życzenia streszczeniem dokumentu z 1 listopada 1210 roku, a różnica dat między nimi pozostaje zagadką. Opinie dyskwalifikujące wartość tego przekazu nie wydają się być jednak w pełni uzasadnione. Świadczy o tym dowód w postaci dokumentu

biskupa Tomasza I z 14 maja 1260 roku, którym ów biskup potwierdza cysterskiemu już klasztorowi w Kamieńcu jego dotychczasowe nadania, otrzymane także kiedyś, jeszcze za ich augustiańskich poprzedników, również od biskupa wrocławskiego Cypriana /1201-1207/. Tak więc należałoby przyjąć za Frömlichem, że już w 1207 roku istniał w Kamieńcu uposażony klasztor augustiański. Biorąc zaś pod uwagę wszystkie okoliczności sprawy można uznać, że Wincenty wraz z grupą zakonników opuścił klasztor "na Piasku" jeszcze za biskupa Cypriana, występując jednocześnie, samodzielnie lub za pośrednictwem biskupa, do Stolicy Apostolskiej o zalegalizowanie swego odstępstwa. Decyzja papieska nadeszła do Wrocławia jeszcze w 1207 roku, lecz już pośmierci Cypriana, który zmarł 25 października tegoż roku. Jego następcą został Wawrzyniec, który najpierw nadał klasztorowi kamienieckiemu kaplicę bardzką wraz z przynależnościami, a dopiero po trzech latach - w dniu 1 listopada 1210 roku - uzupełnił to nadanie o dziesięciny z kilkunastu okolicznych wsi.

Uposażenie klasztoru augustiańskiego nie było imponujące. Początkowo składało się ono jedynie z dziesięciny snopowej zbieranej z trzynastu wsi, z których dwie: Stary Grodków i Michałów /obie koło Brzegu/ leżały poza najbliższą okolicą. W 1216 roku klasztor otrzymał od Pogorzeliów pierwsze nadanie ziemi, a mianowicie wsie: Istebkę, Ratajno, Rogów i Grochowiska, Nadanie to uczynione było jednak z ograniczeniem, bowiem tylko Istebka przeszła od razu w ręce augustianów, pozostałe zaś wsie przejść miały na ich własność dopiero po śmierci nadawcy - kanonika wrocławskiego Janusza. Dodajmy tu, że pełnej realizacji tego nadania kanonicy regularni już nie doczekali, gdyż Janusz zmarł w 1260 roku, a zatem już po opuszczeniu przez nich Kamieńca.

Kolejne, i to bardzo ważne nadanie uzyskał klasztor w 1230 roku od księcia Henryka Brodatego. Składało się ono ze 150 dużych łanów lasu na południe od Kamieńca, pomiędzy Dzbanowem i Złotym Stokiem, aż do granicy czeskiej. Powierzchnia tego lasu wynosiła minimum 3,450 ha. Dokument książęcy upoważniał kanoników do łokowania na tym obszarze ludności na prawie niemieckim, takim, jakie mieli mieszkańcy Pilawy koło Dzierżoniowa /wówczas Reichenbach/.

W tym samym roku książę wydał też zezwolenie na osiedlanie się tam Niemców oraz nadał klasztorowi patronat nad kościołem w Przyłęku i kaplicą w Bardzie wraz z nadaniem ziemi i prawem niższego i wyższego sądownictwa w tych miejscowościach.

O działalności gospodarczej augustianów kamienieckich nie da się nic bliższego powiedzieć. Trudno nawet stwierdzić, czy rozpoczęli zagospodarowywanie otrzymanych od księcia łąk. Trzeba tu jednak pamiętać, że na stanie organizacyjnym tego klasztoru zawazyć mógł, pośrednio lub bezpośrednio, najazd Mongołów na Śląsk w 1241 roku. Z Księgi Henrykowskiej wiadomo, że w czasie tego najazdu zniszczeniu uległ tamtejszy klasztor cysterski. O Kamieńcu Księga milczy, ale nie wydaje się, by Mongołowie oszczędzili tę miejscowość, gdy podczas powrotu spod Legnicy rozbili na 15 dni obozy pod Otmuchowem i rozpuścili swe zagony.

Następne lata były dla augustianów kamienieckich niezwykle trudne i brzemienne w skutkach. Jak wynika bowiem z dokumentu wystawionego w 1249 roku przez biskupa wrocławskiego Tomasza I, po śmierci Wincentego z Pogorzeli /w bliżej nieznanych okolicznościach powrócił on w latach 30-tych do klasztoru wrocławskiego, został tam wybrany opatem i zmarł około 1240 roku, zachowując jednak do śmierci zwierzchność nad klasztorem kamienieckim/ w domu tym wystąpiło szereg niekorzystnych zjawisk, głównie rozluźnienie dyscypliny zakonnej i liczne zmniejszanie się konwentu. Wobec prowadzenia przez pozostałych tam trzech czy czterech mnichów gorszącego wręcz trybu życia, po wykorzystaniu takich środków, jak wizytacje kanoniczne, napomnienia i kary, biskup w porozumieniu z kapitułą wrocławską rozwiązał w końcu ów klasztor, a na jego miejsce wprowadził cystersów.

Kanonicy regularni zostali usunięci z Kamieńca już w 1247 roku. Garstka tamtejszych zakonników przeniesiona została do klasztoru we Wrocławiu, a opróżnione zabudowania z całym wyposażeniem otrzymali cystersi z Lubiąża, którzy przybyli tu pod zwierzchnictwem opata Ludwika. Decyzja biskupa nie znalazła jednak zrozumienia u ówczesnego opata augustianów wrocławskich, noszącego takie samo imię, jak kiedyś twórca fundacji kamienieckiej - Wincenty.

Opat ten jeszcze w tym samym roku, poparty być może przez panów z

Pogorzeli i za zgodą księcia Bolesława Rogatki, spowodował usunięcie cystersów z Kamiénica siłą, umieszczając tam na powrót augustianów. Szczegóły tego wydarzenia nie są bliżej znane, więcej za to można powiedzieć o jego konsekwencjach. Biskup bowiem uciekł się do najsurowszych kar kościelnych: ekskomunikował opata wrocławskiego i proboszcza kamienieckiego, zaś Kamiéniec obłożył interdyktem. W odpowiedzi kanonicy regularni wnieśli apelację do Stolicy Apostolskiej, a papież Innocenty IV polecił rozpatrzenie sporu na miejscu legatowi Jakubowi leodyjskiemu /późniejszemu papieżowi Urbanowi IV/, przebywającemu wówczas w Polsce. Legat przybył do Wrocławia i rozpoczął przysłuchanie stron. Pierwszy dokument w tej sprawie, z dnia 13 października 1248 roku, informuje, że obie strony postanowiły poddać się wyrokowi, jaki wyda legat, pod karą 1000 grzywien. Z jednej strony występowali wraz z konwentami opaci cysterscy z Lubiąza i Kamiénica, a z drugiej strony Wincenty wraz z konwentem wrocławskim oraz kanonicy regularni z Kamiénica. Jako rozjemcy wystąpili: biskup lubuski Nankier i biskup krakowski Prandota. Po dwóch dniach - 15 października 1248 roku - legat wydał wyrok, na podstawie którego klasztor kamieniecki ponownie został oddany w wieczyste posiadanie zakonu cysterskiego. Jedynie zbiory roku 1248 zostały podzielone po połowie. Legat zobowiązał biskupa Tomasza I do zdjęcia nałożonych kar kościelnych i wyznaczenia klasztorowi wrocławskiemu tytułem odszkodowania dziesięcin w wysokości 7 grzywien rocznego dochodu. W dniu 15 marca 1249 roku opat Wincenty zrzekł się w imieniu klasztoru wrocławskiego wszelkich praw i pretensji do klasztoru w Kamiénicu oraz potwierdził otrzymanie od biskupa dziesięcin ze wsi Piotrowice. Zaś papież Innocenty IV w dniu 15 lipca 1251 roku potwierdził wprowadzenie cystersów do Kamiénica, akceptując tym samym wyrok Jakuba z Deodidum.

+++

Konwent cystersów przybył do Kamiénica z opactwa w Lubiązu, którego linia wywodziła się z Morimundu przez saską Pfortę. Pod względem narodowościowym był to więc klasztor niemiecki. Można przyjąć, że zgodnie z ówczesnym zwyczajem początkowy stan liczebny konwentu wynosił 13 członków /12 mnichów i opat/. Pierwszym

opatem był Ludwik I. Podlegał on opatowi lubiąskiemu, który posiadał prawo wizytacji klasztoru kamienieckiego jako filialnego.

Opaci kamienieccy - zgodnie z cysterską zasadą - obierani byli przez swój konwent, lecz przyjmowali benedykcję z rąk biskupa wrocławskiego jako diecezjalnego. Opat reprezentował klasztor na zewnątrz, odpowiedzialny był za karność i porządek oraz za całość gospodarki.

Najważniejszym przywilejem papieskim dla tego klasztoru była bulla protekcyjna, zwana Constitutio, papieża Urbana IV z 1262 roku. Bullą tą m. in. zatwierdzono klasztorowi wszystkie jego posiadłości i dziesięciny, a także przywileje. Zatwierdzone zostały również zwolnienia od opłat, które klasztor otrzymał w przeszłości od królów, książąt i innych osób. Klasztor zwolniony został od uczestnictwa w synodach, a biskupom zakazano mieszania się w sprawy związane z wyborem opata. W sprawach wewnętrznych klasztor otrzymał m. in. zgodę na przyjmowanie konwersów /służba klasztorna bez ślubów zakonnych/.

Początkowo w skład uposażenia klasztoru weszły dobra i przywileje, jakie do tej pory posiadał klasztor kanoników regularnych. Były to więc: własnościowa wieś Istebka, dziesięciny z 13 wsi, 150-kanonowy las, a także patronat nad kościołem w Przyłęku i kaplicą w Bardzie. Majątek ten szybko się jednak rozrastał. Zwraca przy tym uwagę dbałość klasztoru o stworzenie zwartego kompleksu posiadłości wokół własnej siedziby. Do końca XIII wieku powiększył się on co najmniej o dziewięć wsi, z których pięć /Płonica, Laski, Ożary, Mąkolno i Chwalisław/ założone zostały przed 1260 rokiem na owym 150 kanonowym obszarze leśnym. Do tego trzeba dodać folwark w Dżbanowie, dziesięciny z dalszych 14 wsi oraz górę zamkową w Bardzie. Poważnym, lecz nietrwałym nabytkiem było Międzyzlesie na Ziemi Kłodzkiej. Król czeski Wacław II dokumentem z dnia 30 kwietnia 1294 roku podarował klasztorowi to miasto wraz z targiem i okolicznymi wsiami, polami, lasami i rzekami. Dobra te utracili cystersi najpóźniej na początku 1323 r.

Oprócz zysków ze wzrastającego sukcesywnie majątku ziemskiego klasztor posiadał również dochody z innych źródeł. W 1273 roku cystersi otrzymali od księcia Henryka Probusa przywilej na poszukiwanie minerałów i metali na obszarze posiadanych włości.



Nadanie to nie było wprawdzie równoznaczne z otrzymaniem regale górniczego, lecz dopuszczało klasztor do udziałów z tytułu własności ziemi, na której prowadzono roboty górnicze. Fakt ubiegania się cystersów o taki przywilej pozwala sądzić o niemalej opłacalności tego przedsięwzięcia. Inną dziedziną dochodów był handel. Najpóźniej na początku lat 70-tych XIII wieku organizowali oni cotygodniowe wolne targi solą, zbożem i innymi wiktualiami. Istnieją uzasadnione podejrzenia, że nie posiadali jeszcze wówczas na to formalnie prawa. W latach 1287-1295 klasztor stał się posiadaczem 3 ław mięsnych i 2 ław obuwniczych w Ząbkowicach oraz 2 ław mięsnych w Ziębicach. Poza rolnictwem i handlem ważną dziedziną gospodarstwa było również samowystarczalne rzemiosło.

W obrębie klasztoru znajdowały się warsztaty tkackie, szewskie, krawieckie, młyn, piekarnia, browar, garbarnia, kuźnia i inne. Ważnym ośrodkiem produkcji było także Bardo, gdzie już od 1301 roku znajdowało się sześć kramów rzemieślniczych /piekarstwo, rzeźnictwo, szewstwo/, a także wolna karczma.

Do końca średniowiecza ukształtował się zasadniczy trzon posiadłości klasztornych, który aż do sekularyzacji w 1810 roku nie ulegał większym zmianom. Znajdował się on wokół Kamieńca, a rzeka Nysa Kłodzka dzieliła go na dwie części: północną, mniejszą terytorialnie i większą - południową. Pomijając tu Osinę Wielką i Osinę Małą, wsie najbardziej na wschód położone w tym kluczu, obszar ten w pewnym uproszczeniu zamykał się w czworoboku, wyznaczonym przez miasta: Bardo, Ząbkowice Śl., Ziębice i Złoty Stok. Była to znaczna własność feudalna, obejmująca 24 wsie i 9 folwarków, a także dochody w postaci dziesięcin z około 80 wsi. Przejściowo /w latach 1465-1480/ klasztor posiadał także Złoty Stok oraz rozległe dobra ziemskie na Morawach, a mianowicie Stare Miasto wraz z należącymi doń 10 wsiami. Te ostatnie dobra przekazał klasztorowi w formie darowizny niejaki Jan Wusthube celem wynagrodzenia szkód i krzywd, jakie wyrządził szarym mnichom jego zmarły brat Henryk z synem. Nie był to w dziejach klasztoru wypadek bez precedensu. Znane są bowiem w tej mierze wcześniejsze wyczyny samego księcia ziębickiego Bolka II, który w 1334 roku

wtargnął do klasztoru i jego folwarków, zabierając nagromadzone tam zboże. Ze skargi wniesionej do papieża w 1337 roku dowiedzieć się można, że władca ten zabierał klasztorowi także owce, woły i krowy. Szkody te zostały przez księcia naprawione późniejszymi darowiznami i przywilejami, a przyznać trzeba, że klasztor przeżywał wówczas wyjątkowy okres pomyślności. Najlepiej świadczy o tym fakt, że w 1359 roku przebywało w nim aż 80 zakonników, z których 40 było kapłanami. Poważny kryzys zaznaczył się dopiero w następnym stuleciu, kiedy to po parokrotnych najazdach husyckich w latach 1425-1430 i zajęciu klasztoru przez oddziały Jerzego z Podiebradów w czasie walk z wojakiem śląskim /1467/ klasztor prawie opustoszał, konwent liczył bowiem tylko 14 osób. Także wojska króla węgierskiego Macieja Korwina pozostawiły w dobrach klasztornych ogromne zniszczenia / część majątków rozparcelowano nawet pomiędzy okolicznych chłopów/, a miarę nieszcześć dopełniła ogromna powódź w 1478 roku.

W XVI wieku ustały wprawdzie wyniszczające wojny, ale klasztor nie odzyskał dawnej pozycji i zmagał się z wieloma kłopotami. Wprawdzie za gospodarnego opata Szymona I /1506-1521/ uporządkowano po części gospodarkę i wzbogacono posiadłości o majątek w Błotnicy, ale sytuacja materialna klasztoru była jeszcze niezadowolająca. Kiedy bowiem w 1524 roku pożar zniszczył zabudowania mieszkalno-gospodarcze i budynek klasztorny, nie było za co dokonać odbudowy. Dopiero po pięciu latach opat Jerzy zdecydował się uzyskać niezbędne na ten cel środki poprzez sprzedaż folwarku w Dzbanowie, sołectwa i karczmy w Laskach, a także cennych paramentów kościelnych - monstrancji, kilku kielichów i krzyży. Odbudowę zakończono zaś około 1570 r. W ostatnim ćwierćwieczu tego stulecia, mimo dość częstych wówczas nieurodzajów klasztor osiągnął względny dobrobyt i prowadził aktywną działalność charytatywną wśród okolicznej ludności.

Fatalny w skutkach okazał się dopiero okres wojny trzydziestoletniej /1618-1648/. Najbardziej ucierpiały dobra kamienieckie podczas walk o Kłodzko w latach 1621-1622. Klasztor i kościół zostały wówczas parokrotnie splądrowane przez oddziały księcia karniowskiego Jerzego. Z folwarków zaś notorycznie rabowano żywność i inwentarz. Klasztor musiał ponosić w dużej części koszty budowy szaniec w okoli-

cach Barda, a także kwaterować wojska saksońskie. W sumie straty były ogromne, do 1625 roku przekroczyły sumę 200 tys. talarów. Brak środków do życia stał się bezpośrednią przyczyną rozproszenia konwentu. Jego członkowie szukali zajęcia w innych klasztorach, a także różnych parafiach i szpitalach. Od całkowitego upadku uratował klasztor opat Szymon III, sprawujący tę godność w latach 1641-1661. Mimo wielu jeszcze przeciwności /częste rabunki przechodzących tędy wojsk, pożary majątków w Byczni, Przyłęku i Grochowie/ potrafił on wprowadzić pewien ład w zarządzaniu zrujnowaną gospodarką. Jej stan zaczął z wolna ulegać poprawie. Wzrastał też stan liczebny konwentu.

Prawdziwy rozkwit klasztoru nastąpił w latach 1682-1702, za rządów opata Augustyna Neudecka. Ów opat, odznaczający się wieloma zaletami osobistymi i dużym autorytetem, znacznie podniósł poziom życia religijnego i intelektualnego konwentu /m. in. założył nowoczesną bibliotekę i zakupił do niej wiele wartościowych książek/, a także potrafił zadbać o właściwy poziom gospodarki klasztornej. Przede wszystkim dość szybko zlikwidował on dług, ciążyący na klasztorze od czasów wojny trzydziestoletniej, a część dochodów z dobrze prowadzonych folwarków przeznaczał na różne przedsięwzięcia budowlane. Poza Kamieńcem, w prepozyturze bardzkiej powstał wówczas nowy, do dziś istniejący kościół pielgrzymkowy. Wybudowano go w latach 1686-1695.

Dzieło rozpoczęte przez opata Augustyna pomyślnie kontynuował Gerard Woywode /1702-1732/. Wiele uwagi poświęcał ten opat właściwemu wykształceniu zakonników, wysyłając wielu z nich na studia uniwersyteckie, głównie do Pragi. Na miejscu zaś ciągle powiększano księgozbiór.

Trudne lata nastąpiły w okresie wojen śląskich /1740-1763/. Z pierwszej z nich 1740-1742/ klasztor wyszedł z poważnym zadłużeniem ponad 160 tys. florenów, które zostało jednak przez skarb państwa umorzone. Swego rodzaju ciekawostką pozostaje to, że prawdopodobnie w czasie tej wojny, w dniu 27 lutego 1741 roku, w tutszym kościele schronił się przed Austriakami król pruski Fryderyk II. W drugiej wojnie śląskiej /1744-1745/ na stan gospodarki klasz-

tornej poważny wpływ miało zimowe kwaterowanie wojsk pruskich w pobliżu Ząbkowic. W samym zaś klasztorze znajdowała się kwatery główna Fryderyka II. Dziesięcioletni okres pokoju przerwała trzecia wojna śląska /1756-1763/, w której dobra klasztorne - podobnie jak poprzednio - w dużym stopniu obciążone były rekwizycjami na rzecz wojsk pruskich. Szczególnie dotkliwe były stacjonujące w okolicy na przełomie 1756 i 1757 roku wojska marszałka Schwerina, a także przemarsze oddziałów pruskich do Czech w latach 1757 i 1758.

Prawie 600-letnie istnienie klasztoru cysterskiego w Kamieńcu dobiegło końca z chwilą wydania przez Fryderyka Wilhelma III znanego aktu sekularyzacyjnego w dniu 30 października 1810 roku. Z jego treścią zakonnicy kamienieccy zapoznali się dopiero po trzech tygodniach, w dniu 21 listopada, ale dalsze wypadki potoczyły się już szybko. 23 listopada klasztor formalnie rozwiązano; zabezpieczono na rzecz skarbu państwa wszelkie środki pieniężne, poddano administracji królewskiej należące do klucza klasztorowego 31 okolicznych wsi, a zakonników w liczbie 38 /w tym 21 konwentualnych i 17 na probostwach i w przepozyturze bardzkiej/ podporządkowano biskupowi diecezjalnemu. Przy kościele klasztorowym powstała zaś parafia z proboszczem i dwoma wikariuszami. Konwent zamieszkiwał jeszcze w zabudowaniach klasztorowych do końca 1810 roku. Dopiero w pierwszych dniach stycznia 1811 roku odbyła się ostatnia, wspólna msza święta, w trakcie której ostatni opat Flacidus Hoffmann celebrował uroczyste Requiem w intencji założycieli i dobroczyńców tej fundacji i pożegnał swych współbraci.

Wystawiony na sprzedaż majątek cysterski nie był należycie administrowany, a niektóre decyzje odpowiedzialnego komisarza państwowego miały wręcz kryminalny charakter. Dla przykładu, kościół ograbiono z co cenniejszych naczyń liturgicznych oraz bogatych paramentów /głównie szat kościelnych/, a z klasztoru sprzedano za bezcen 46 portretów opatów, malowanych na początku XVIII wieku. Niektóre z tych płócien spotkać można było potem w okolicznych karczmach, a nawet oborach. Rozproszeniu uległa z dużą pieczołowitością kompletowana przez ostatnie stulecia biblioteka. Wprawdzie najcenniejsze dzieła trafiły do Wrocławia i razem z książkami innych klasztorów włączone zostały do księgozbioru późniejszej

biblioteki uniwersyteckiej, ale wiele książek z Kamięcica wywieziono do Ząbkowic po prostu na makulaturę.

Majątek kamieniecki z niewielkimi wyjątkami /najważniejszym była utrata na rzecz Grodkowa folwarku i wsi Michałów/ zakupiła ostatecznie, wspólnie z dobrami byłego klasztoru cysterskiego w pobliskim Henrykowie i prepozytury lubiąskiej w Sicinach, siostra Fryderyka Wilhelma III i żona króla Niderlandów Wilhelma I - Fryderyka Luiza Wilhelmina. Akt kupna nosił datę 20 lutego 1812 roku, ale obowiązywał wstecznie od 1 lipca 1811 roku. Tylko za klucz w Kamięcu królowa uiściła do kasy państwowej 230 825 talarów.

W XIX wieku zaszło w Kamięcu wiele zmian, które w istotny sposób wpłynęły na charakter tej miejscowości. Dawna wieś, stanowiąca centrum gospodarcze klasztoru cysterskiego zaczęła przeobrażać się w osadę typu miejskiego. Sprzyjało temu procesowi parę czynników. Do najważniejszych z pewnością zaliczyć należy dogodne położenie Kamięcica na dość ważnej i ruchliwej trasie z Nysy do Ząbkowic oraz bliskość wprawdzie niewielkiego, ale niezłe uprzemysłowionego Złotego Stoku, leżącego z kolei na niemniej ważnej trasie z Nysy do Kłodzka. Znaczenie Kamięcica wzrosło też z chwilą, gdy w 1838 roku sukcesorka miejscowych dóbr, księżna Niderlandów Marianna Orańska /córka Wilhelminy/ i jej małżonek Albrecht Hohenzollern /brat króla Fryderyka Wilhelma IV/ wybrali tę osadę na miejsce swej głównej rezydencji. Stał się zatem Kamieniec, do którego przyłączono najpierw wieś Istebkę, a potem Łopienicę, ośrodkiem zarządu dóbr, obejmujących w trzech kluczach obszar 16 tys. ha. Poza kluczem miejscowym pozostałe dwa - Stronie i Szczerba - znajdowały się na Ziemi Kłodzkiej. Nabyła je księżna Marianna w dniu 8 kwietnia 1838 roku za 400 tys. talarów. Dzięki fundacjom księżnej Kamieniec otrzymał m. in. w 1842 roku sierociniec dla dzieci w wieku od 3 do 14 lat, a w 1883 roku szpital i przedszkole. Te ostatnie mieściły się w jednym obiekcie przy dzisiejszej ulicy Ząbkowickiej.

Dalszy, ważny etap rozwoju Kamieńca wiąże się z budową węzłowej stacji kolejowej w pobliżu Goleniow. Jak widać nazwa stacji: Kamieniec Ząbkowicki nie jest precyzyjna, ale jest o tyle uzasadniona, że początkowo zamierzano ją wybudować właśnie w samym Kamieńcu, w pobliżu dużego gospodarstwa /dawnego folwarku/ przy wyjeździe do Ząbkowic. Zrezygnowano jednak z tego zamiaru wobec niewielkich możliwości rozbudowy stacji w tym miejscu w przyszłości. Kamieniecki węzeł kolejowy ma swoją nie pozbawioną pikanterii historię. Otóż już w latach 60-tych ubiegłego stulecia stwierdzono konieczność budowy linii kolejowej, która by połączyła Wrocław z Kłodzkiem i uzdrowiskami tamtego regionu. Zamierzano przy tym połączyć Legnicę z Nysą i Kędzierzynom, a więc najdogodniejszym punktem węzłowym obu linii byłyby Ząbkowice Śląskie, od 1858 roku posiadające już połączenie kolejowe z Jaworzyną Śląską. Ówczesne władze Ząbkowic nie były jednak całym przedsięwzięciem zainteresowane i skutecznie pomysł ten storpedowały. Nie da się dziś ustalić, jakich użyto w tej sprawie argumentów, ale faktem jest, że były to ciągle jeszcze czasy, w których kolej żelazną w powszechnym odczuciu wcale nie traktowano jako szczególnego dobrodziejstwa. W konsekwencji trzeba było szukać innego rozwiązania i wybór padł na Kamieniec, z ostateczną lokalizacją w Goleniowie. Wybrano miejsce wolne od jakichkolwiek zabudowań, zajęte przez pola uprawne. Budowa poszczególnych linii kolejowych rozpoczęła się po 1866 roku, ale właściwego rozmachu nabrała dopiero po wojnie prusko-francuskiej, zakończonej w 1871 roku. Pierwszy etap wyznaczał oddanie do użytku odcinków z Ziębic do Barda /maj 1873/ oraz z Kamieńca do Ząbkowic /czerwiec 1874/ i Paczkowa /grudzień 1874/. W drugim etapie - w latach 1875-1876 - uzyskano połączenie z Kłodzkiem i Nysą. Wybudowano wówczas nowy, do dzisiaj istniejący budynek dworcowy, oddany do użytku w 1880 roku. W 1900 roku ukończono budowę lokalnej linii do Złotego Stoku, a w 1924 roku prace nad budową całości zaplecza technicznego węzła były na tyle zaawansowane, że ruch pasażerski można było przerzucić tylko na jedną, południową stronę.

W czasie II wojny światowej w Kamieńcu - w pałacu Hohenzollernów i kościele pocysterskim - urządzono największą na Dolnym Śląsku

składnicę dzieł sztuki, a także zbiorów bibliotecznych i archiwalii. Pochodziły one głównie z Wrocławia, ale znalazły się tam także przedmioty z innych miast, m. in. z Brzegu, Głogowa i Kłodzka. Pierwszy transport cennych dzieł przybył do Kamieńca już w czerwcu 1942 roku, a zwożono je co najmniej do marca 1944 roku. Pod koniec tego roku władze niemieckie uznały jednak tak dużą koncentrację zbiorów za zbyt ryzykowną, w wyniku czego uległy one częściowemu rozproszeniu, trafiając do Łądka Zdr., Dusznik Zdr., i Szczytnej. Na miejscu - jak się zdaje - pozostały głównie obiekty większe, trudniejsze do transportu, a więc wielkie obrazy, rzeźby kamienne, epitafia i organy z kościoła Św. Mikołaja z Brzegu. Likwidacja składnicy nastąpiła w lutym 1946 roku.

Wkroczenie wojsk radzieckich 59 Armii I Frontu Ukraińskiego do Kamieńca nastąpiło w dniu 8 maja 1945 roku. Lata powojenne uczyniły z tej miejscowości lokalny ośrodek usługowy dla rolnictwa /POM, GS/. Ponadto zlokalizowano tu sanatorium i szpital gruźlicy płuc. W efekcie Kamieniec uzyskał w 1958 roku prawa osiedla. Dziś liczy około 3 900 mieszkańców i jest siedzibą Urzędu Gminy, w skład której wchodzi 15 sołectw. Od lat 70-tych przybyło w tej miejscowości wiele nowych budynków mieszkalnych i zakładowych. Zauważa się też ożywioną działalność kulturalną, m. in. działa tu prężnie Towarzystwo Miłośników Ziemi Kamienieckiej.

Jerzy ZAŁĘSKI

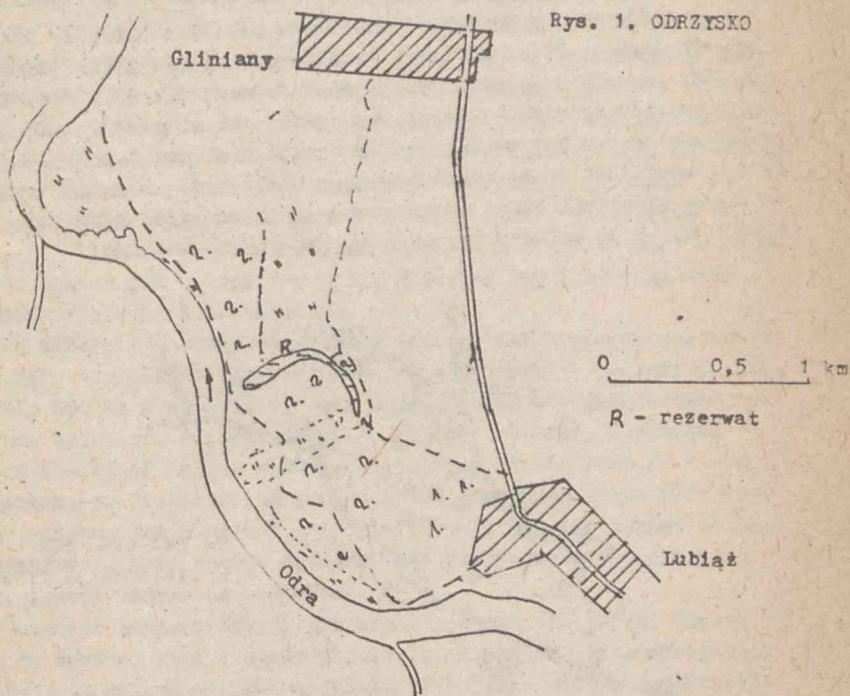
NOWE REZERWATY PRZYRODY W WOJEWÓDZTWIE  
WROCŁAWSKIM

W dniu 10 marca 1987 r. weszły w życie zarządzenia Ministra Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych z 18 i 19 lutego 1987 /Mon. Pol. Nr 7, poz. 54 i 55/ o utworzeniu rezerwatów przyrody. Między innymi zostały utworzone dwa rezerwaty w województwie wrocławskim. Rezerwat "Odrzysko".

Zarządzeniem z 18 lutego utworzono rezerwat "Odrzysko" obejmujący starorzecze Odry o pow. 5,15 ha, znajdujące się między Lubiążem a Glinianami w gminie Wołów. Rezerwat powstał dla ochrony bogatego stanowiska kotewki orzecha wodnego /*Trapa natans*/ i salwinii pływającej /*Salvinia natans*/. Starorzecze ma kształt łuku, niegdys podkowy, z tym że część południowa jest już osuszona i stanowi zabagnioną łąkę porośłą szuwarami i krzewami. Rezerwat obejmuje samo lustro wody i jego bezpośrednie pobrzeże.

Brzegi południowy i wschodni są zarośnięte szuwarami, a głównie trzcina pospolitą /*Phragmites communis*/, poza pasem trzcin rozciąga się obszar lasu łąkowego, typowego dla doliny Odry. Brzegi północny i zachodni są wyższe, opadające dość stromo, przy czym przy samym lustrze wody jest pas mulisty. Z tej strony rozpościera się otwarty widok na starorzecze, które szczególnie w zachod-



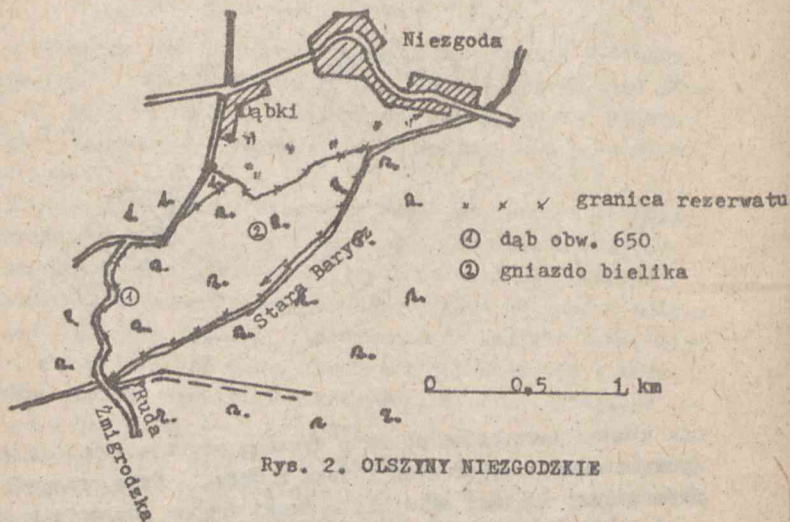


nim krańcu jest latem pokryte dywanem pływających rozetek liściowych kotewki, połączonych łądzą z dnem, a przy brzegach swobodnie pływającymi okazami salwinii będącej drobną paprocią wodną. Poza tymi dwoma roślinami, dla ochrony których utworzono rezerwat, na lustrze wody zobaczyć możemy jeszcze grązel śółty /*Nuphar luteum*/ i grzybienie białe /*Nymphaea alba*/ również podlegające ochronie gatunkowej. Warto wspomnieć, że przed II wojną światową starorzecze było chronione jako pomnik przyrody.

W zakazach wprowadzonych zarządzeniem przewidziano również niedopuszczalność wpuszczania obcych ryb roślinożernych, co chyba uratuje rezerwat przed wyginaniem kotewki jak miało to miejsce w rezerwacie "Łacha Jelcz".

Rezerwat "Olszyny Niezgodzkie"

Zarządzeniem z 19 lutego utworzono rezerwat "Olszyny Niezgodzkie", obejmujący 74,28 ha lasu olsowego na bagnach doliny Baryczy, z kępami grondów na mineralnych wyspach w zachodniej części rezerwatu, w pobliżu asfaltowej drogi. Rezerwat jest na prawym, północno-zachodnim brzegu Starej Baryczy, zwanej w literaturze również Ługą. Ograniczony jest on do południowego-wschodu korytem rzeki, od zachodu wąską asfaltową szosą prowadzącą z Niezgody - Dąbek do Rudy Żmigrodzkiej, a od północy łąkami i polami wsi Niezgoda.



Rys. 2. OLSZYNY NIEZGODEKIE

Las bagienny w rezerwacie ma charakterystyczną budowę kępowo dolinkową. Na kępach roślinie przede wszystkim olsza czarna /*Alnus glutinosa*/ o ciekawej formie szczudlastej, z drzew spotkać tu możemy jeszcze brzozę omszoną /*Betula pubescens*/, a z krzewów: krużynę pospolitą /*Frangula alnus*/, czerechę zwyczajną /*Padus avium*/, porzeczkę czarną /*Ribes nigrum*/ i malinę właściwą /*Rubus idaeus*/. Dla podtopionych dolinek charakterystyczne są turzyce. Najczęstsze to turzyca błotna /*Carex acutiformis*/, turzyca brzegowa /*C. riparia*/, turzyca ciborowata /*C. pseudocyperus*/ i turzyca sztywna /*C. Hudsoni*/. Rzucają się też w oczy kosaciec żółty /*Iris pseudoacorus*/, okreznica bagienna /*Hottonia palustris*/, karbieniec pospolity /*Lycopus europaeus*/, sadzec konopiasty /*Eupatorium cannabinum*/, niecierpek pospolity /*Impatiens noli-tangere*/. Na krzewach i drzewach często spotkamy też pnąca jak chmiel zwyczajny /*Humulus lupulus*/ i psianka słodkogórz /*Solanum dulcamara*/.

Na mineralnych wyspach wśród drzew spotykamy potężne kilkusetletnie dęby szypułkowe /*Quercus robur*/, z których największy ma obwód około 650 cm w pierśnicy. Poza dębami rosną tu: grab zwyczajny /*Carpinus betulus*/, świerk pospolity /*Picea excelsa*/, leszczyna /*Corylus avellana*/ malina właściwa i jerzyny /*Rubus spec.*/. W runie spotkamy tu śledziennicę skrętolistną /*Chrysosplenium alternifolium*/, ziarnopłon wiosenny /*Ficaria verna*/, zawilec gajowy /*Anemone nemorosa*/. Przy szosie spotkamy też piękne krzewy dzikiego bzu koralowego /*Sambucus racemosa*/.

Rezerwat stanowi ostoję dla wielu gatunków zwierząt. Często możemy tu spotkać dziki, sarny i jelenie. Z ptaków poza drobnymi śpiewającymi, gniazdują tu drapieżniki, a między nimi najpotężniejszy z nich orzeł bielik. W okolicy podpatrzeć można też żurawie, które też tu gdzieś gniazdują, a także bardzo skryte bociany czarne.

Szkoda, że mimo wniosków badających te tereny naukowców, rezerwat powstał tylko na tak niewielkim obszarze /proponowano około 200 ha/ i to dopiero po 42 latach od wygaśnięcia ochrony rezerwatowej jaka istniała tu w okresie międzywojennym.

Wybór literatury:

1. Głowacki Z. Projekty rezerwatów na terenie Wzgórz Dalkowskich i Trzebnickich. Chrońmy Przyrodę Ojczystą. R. 36. 1980. Zeszyt 5.
2. Marek S. O ochronie zbiorowisk olszy czarnej. Chrońmy Przyrodę Ojczystą. R. 26. 1970. Zeszyt 1.
3. Sybilski J. Plany rozwoju obszarów chronionych w woj. wrocławskim. Krajoznawstwo a przyroda. Wrocław 1987, str. 128.
4. Zabawski J. Żurawska M. Torfowisko olszynowe w Dolinie Baryczy i konieczność jego ochrony. Chr. Przym. Ojcz. R. 34. 1970. Zeszyt, 1.
5. Zabawski J. Makuła J. Wojtnis B. Alarm w sprawie zagrożenia projektowanego rezerwatu... Chr. Przym. Ojcz. R. 38. 1982. Zeszyt 4-5.

## REGULAMIN KONKURSU AUTORSKIEGO

Komisja Krajoznawcze Oddziału Wrocławskiego PTTK i Redakcja Informatora Krajoznawczego

### o g ł a s s a j ą   k o n k u r s

na artykuły zamieszczone w "Informatorze Krajoznawczym" poczynając od n-ru 46 tj. od początku 1987 r.

Celem konkursu jest:

- a) uzyskanie wartościowych i unikalnych materiałów z terenu Dolnego Śląska,
- b) podniesienie poziomu merytorycznego i językowego materiałów zamieszczanych w "Informatorze",
- c) zwrot kosztów poniesionych przez autorów.

Ocenie podlegają artykuły wydrukowane lub zakwalifikowane do druku w danym roku.

Oceny dokona Sąd Konkursowy w m-cu grudniu każdego roku. Sąd podzieli też ostatecznie fundusz nagród przyznany w preliminarzu na dany rok. Decyzje Sądu Konkursowego są ostateczne.

Redakcja "IK"







Cena 50 zł.

2004